

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 C.R.

Nr. 39 (943)

ŚRODA DNIA 16 MAJA 1934 ROKU

ROK XIV

Paolino remisuje ze Schmelingiem

Jędrzejowska podwójną mistrzynią Austrii

Polka zwycięża w grze pojedynczej Deutsch, a z nią razem parę Wolf-Szapary

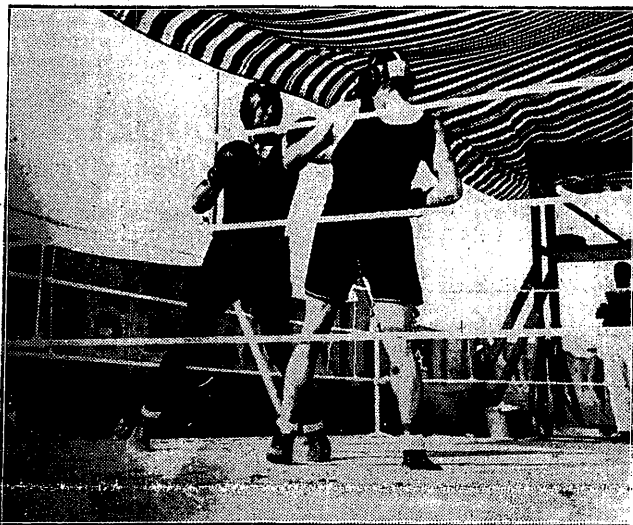
B. S. C. (Berlin) -- A. Z. S. (Warszawa) 73:61

Wiedeń, 11 maja.

Piatek przyniósł pewne odprężenie po emocjach meczu Polska — Austria. Rozegrano wprawdzie większą część półfinałów, niemniej zainteresowanie publiczności było w dniu tym mniejsze, a jeśli chodzi o Polaków, to wskutek przełożenia meczu Hebby z Metaxą na jutro, uważano również piątek jako dzień odpoczynku.

Matejka zakwalifikował się dziś do finału, po zwycięstwie nad Vodicą 6:3, 2:6, 6:3, 7:5. Pogromca Toczyńskiego grał naprawdę doskonale; na niebawmo regularność austriackiego mistrza nie mógł jednak znaleźć żadnego sposobu, choć próbował na wszystkie strony.

Półfinały dwubój panów wyeliminowały z konkurencji Hebba i Witman. Nasza para grała bodaj lepiej niż wczoraj w meczu międzynarodowym, choć i Witman na poprawę była raczej minimalna. Niemniej należy stwierdzić, że z drugiej para austriacka Brosch, Haberl nawiązano już pewną walkę, czego wczoraj w żaden sposób nie można było dopatrzeć. Wynik brzmiał 3:6; 5:7; 4:6. Przecoczenia sędziów, które na początku turnieju wydawały się rzeczywistymi omyłkami, stały się obecnie podejrzaną nie regularną. Przynajmniej w wy-



SCHMELING TRENUJE W BARCELONIE
przed swoim meczem z Paolino o mistrzostwo Europy.
Spotkanie to zakończyło się sensacyjnym remisem.

padku omawianego meczu kosztowały nas jednego seta.

Wiele emocji przyniósł drugi półfinał gry podwójnej między Artens - Kukuljowicz a wczorajszymi zwycięzcami Polaków — Metaxą i Kinzel. Już sam wynik 10:12; 3:6; 11:9; 11:9; 6:4 dla pierwszych mówi wystarczająco o zaciekłości walki. Dodajmy jeszcze, że Metaxa i Kinzel mieli w trzecim i czwartym secie 5 meczboli, a w piątym prowadzili 4:0 i mimo to przegrali.

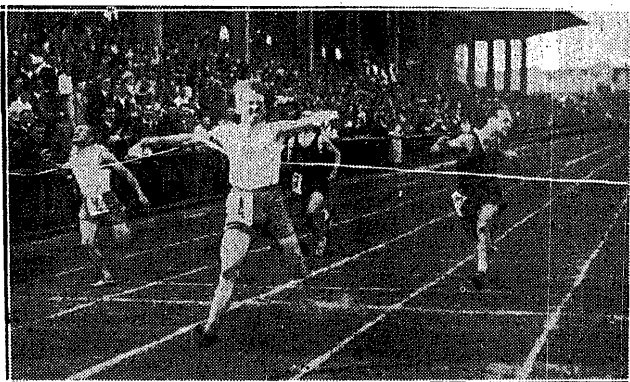
W finale singla pan spotkała się Jędrzejowska z Deutsch. Polka po biła dziś Kraus 6:2; 6:3. Młoda Austriaczka, która pobiła w tym turnieju pokolei Meerhantowa, Eisenmenger i Herbst stawiała naszej mistrzyni większy opór niż wszystkie jej dotychczasowe przeciwniczki. Jędrzejowska grała jednak słabiej niż zwykle. Słynny draiw z forhandu nie wychodził jej zupełnie, to też musiała się uciec do miedkiej gry. Kraus prowadziła w obu setach 2:1, a w drugim nawet 3:2 i 40:15. Później wyszedł na jaw jej słaby forhand i dalej poszło już gładko.

Deutsch wygrała z Wolf 3:6;

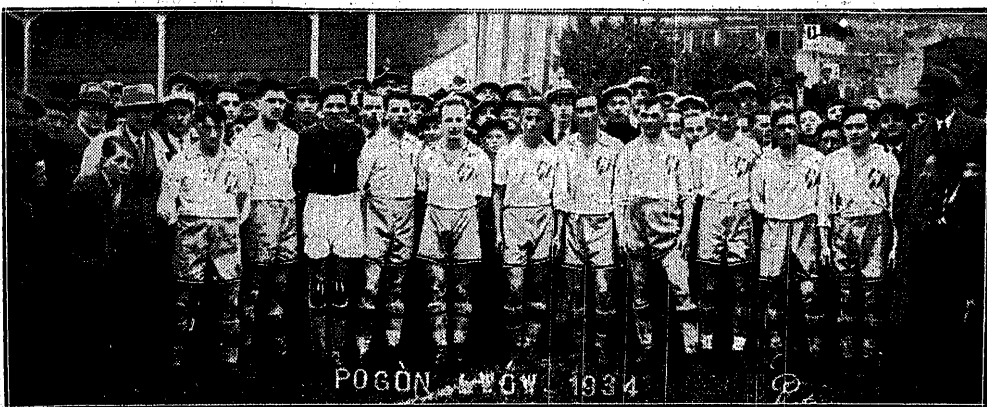
6:2; 7:5. Finał odbędzie się jutro, Sobota, 12 maja.

Jędrzejowska zdobyła dziś mistrzostwo Austrii. Wynik brzmiał 6:0, 6:4, a cały mecz trwał 25 minut. Polka była dziś znów w „guzie”. Nim się kto obejrzał miała już seta. W drugim nie wysłatała się już zbyt i pozwoliła przeciwniczce wyciągnąć z 5:2 na 5:4. Deutsch nie poprawiła się od czasu swych ostatnich gier z Jędrzejowską. Ciągłe jeszcze bekhend stanowi jej silniejszą stronę; innych walorów do swej gry nie dorzuciła.

Hebda przegrał półfinał z Metaxą 0:6; 3:6; 6:3; 0:6; lwowianin grał dużo lepiej niż z Matejką, miał jednak pecha wyrażonego, a



BINIAKOWSKI WYGRYWA SETKĘ
na meczu Warta — B. S. C. (Berlin) w Poznaniu.

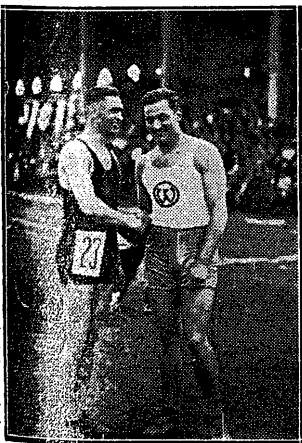


POGON LWOV 1934

PILKARZE LWOWSKIEJ POGONI NA WYSTĘPACH ZAGRA NICA



DRUŻYNY LEKKOATLETÓW B. S. C. (BERLIN) I A. Z. S. (W ARSZAWA)
rozegrały mecz, z wynikiem 12 pkt. różnicy na korzyść gości.



REIMAN I HELJASZ.
W walce w rzucie kula na meczu poznańskim.



WEGRY — ANGLJA 2:1

W. Cooper (A.), Sarosi (W.) walcza o piłkę w Budapeszcie.

przedewszystkiem nie wytrzymał nerwowo spotkania.

Pierwszy set jest wzajemną próbą sił. Hebda, licząc się z panującą u niego nie dobiega do trudniejszych piłek; szybko jest 6:0 dla Austriaka.

Drugi set przyniósł dopiero walkę. Do stanu 3:3 wygrywała obie strony serwis przeciwnika. Siódmy gem był decydującym dla całego spotkania.

Kilka bajecznych zagrań Hebby

albo nieznacznie muska zewnętrzną stronę łopaty, albo też minimalnie zawadza o siatkę. Denerwuje go to do tego stopnia, że w następnym gemie robi 3 doublefauty. W dalszym ciągu gra już nerwowo i, ryzykując wiele, przegrywa seta.

Metaxa, mając na swym koncie 2 sety, pozwala sobie na odpoczynek, to też Hebda wygrywa łatwo 6:3.

Po przerwie gra jednak Austriak znów z impetem. U Hebby nie wiadać już woli zwycięstwa: przegrywa gem po gemie, nawet wówczas, kiedy prowadzi 40:0. Ostatni gem jest suchy.

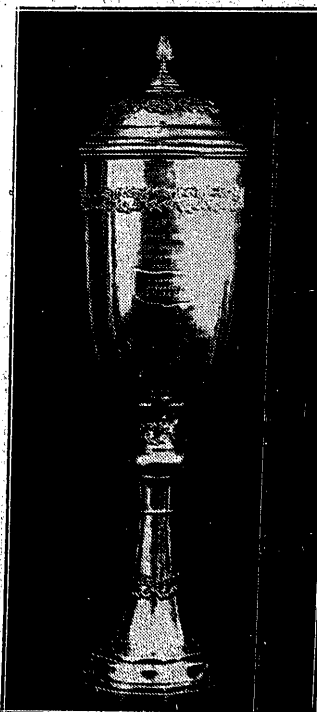
W Metaxie Austrii rośnie gracz światowej sławy. Dziś rozporządza nienajgorszym serwisem, oraz efektownym i skutecznym smeczem. Jego podcięte piłki są najpiękniejszej klasy; padają tam gdzie powinny padać t. j. tuż za siatką. Można nie być zadowolonym z

gry Hebby, ale jedno trzeba przyznać: przegrana z Metaxą nie jest już dziś dyshonorem nawet dla mistrza Polski.

Mistrzostwo dwubój zdobyli Brosch i Haberl, wygrywając z Artensem i Kukuljowiczem 6:4; 4:6; 6:4; 4:6; 6:4. Gra stała na wysokim poziomie i obfitowała w efektowne momenty. Austriacy stoją teraz przed problemem: czy na mecz z Francją wystawić dzisiejszych zwycięzców, czy też jednak Metaxę i Kinzel.

Jędrzejowska zakwalifikowała się wraz z Deutsch do finału dwubój panów, który rozegrają będzie jutro.

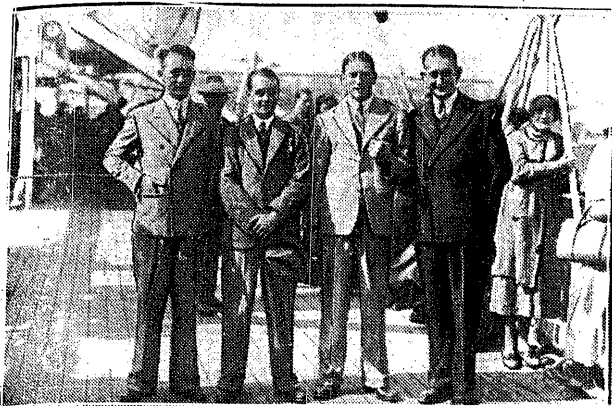
D. S.



TROFEUM PAN POZNANIA
w meczu z lekkoatletkami Łodzi, rozegranym na boisku Włocławka.

Druga lekcja od lekkoatletów B. S. C.

Wyrównany zespół berlińczyków zwycięża A. Z. S. Warszawa różnicą 12-tu pkt



KANDYDACY NA ZDOBYWCÓW PUHARU DAVISA
Australijska drużyna tenisowa: Mac Grath, Quist, Turnbull i Crawford.

Drugi występ lekkoatletów niemieckich Berliner SC na ziemi polskiej skończył się ich powtórny sukcesem. Jest to zupełnie zrozumiałe: drużyna bez specjalnie wybitnych indywidualności, ale o wyrównanym poziomie, bez zawodnika gorszego od przeciętnej polskiej klasy A, musi pokonać zespół, tak nierówny, jakim był AZS. Luk w 5 km., w płotkach, w skoku wwyż (Twardowski) nie mogli zastąpić doskonale średniodystansowcy czy wszechstronny Pławczyk.

Różnica 12 pkt. powstała nie wskutek zwycięstw, które obie drużyny niemal ze się podzieliły (7-6 dla Niemców), ale właśnie wskutek większej ilości czwartych miejsc (9:2 dla Polski).

Pozatem musiała też zwyciężyć drużyna karniejsza, obdarzona silniejszą wolą zwycięstwa, lepiej przygotowana sportowo. Pod tym względem Niemcy nie tylko górowali nad nami o klasę, ale dali nam lekcję, która oby nie poszła na marne.

Niemców np. nie było widać na boisku, odrabiali swe punkty i znikali z horyzontu. Uważali oni, że trening w domu znaczy więcej, niż parę rzutów czy skok, wykonany na parę minut przed konkurencją, że wymierzyć rozbieg trzeba przynajmniej na parę godzin przez walkę.

Pod tym względem AZS daleki był od ideału. A że ten sam grzech mają na sumieniu inne kluby polskie, więc rozumiemy dobrze, dlaczego organizacja zawodów w Polsce szwankuje zawsze, a w Niemczech jest wzorowa, dlaczego w Niemczech lekka atletyka jest widowiskiem zwanym i interesującym, a u nas pokazem, którego piękno na szczęście żywe i niezniszczalne, jest uporczywie burzone przez łączne wysiłki zawodników i organizatorów.

Taki Pławczyk. Schylamy czoło przed jego olbrzymim talentem, jego siłą, jego inteligencją mięśniową. Ale gdybyśmy mieli trzech takich zawodników, nie moglibyśmy ukończyć żadnych zawodów przed północą. Jego krygowanie się przed każdą konkurencją, szukanie natchnienia w podziwie widzów dla swych przygotowań, czego napróżno oczekuje, wywoływało otwarty śmiech Niemców, a cichy bunt widzów. Jeśli bunt ten nie wybuchł głośnym protestem, to tylko dlatego, że Pławczyk istotnie imponował swymi wynikami.

Ala doprawdy, o ile bardziej byłby wartościowym zawodnikiem, o ile lepsze miałyby rezultaty, gdyby pozbył się swych manier primadonny.

Kto zauważył Eberle? Przecież ten zdobywca III miejsca w dziesięcioboju na Olimpiadzie, ma więcej powodów do zadowoloności.

Pławczyk był jednak nie tylko smutnym bohaterem zawodów. Swymi trzema zwycięstwami w skokach, dobrymi miejscami w rzutach, wysunął się na pierwszego zawodnika meczu. O ile na Pławczyku nie znać wpływu służby wojskowej, to tyle „wojaczka” obniżyła wartość sportową Twardowskiego o wiele procent. W skokach i w sprintach jest on wprost nie do poznania.

Trojanowski nie zechciał stanąć do biegu 110 mtr. przez płotki, choć punkt ten był wstawiony do programu na jego benefit (w Poznaniu płotków nie biegano). To też Trojanowski bez względu na swą formę, powinien był pobić. Przede wszystkim odciałyby Kostrzewskiego, po drugie może zająłby jednak drugie miejsce.

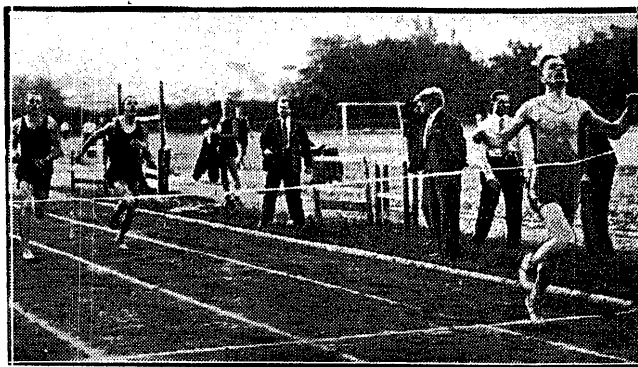
Kostrzewski był w formie doskonałej, a styl, w jakim wygrał bieg 800 mtr., był imponujący. Bez zarzutu spisał się również Sidorowicz, który wygrał AZS-owski sztafetę. Na pochlebną zmianę zasługują również młotacz, Duplicki, który pobił lepiej niż kiedykolwiek, dalej Koźlicki.

Osobny rozdział trzeba by pisać o sztafecie 4x100. Tym razem Polacy nie tylko że stracili na zmianach po 5-6 mtr., ale jeszcze zgubili pałeczki, tak, że kończyli o 100 mtr. styłu.

W drużynie niemieckiej wybitnych indywidualności było mało. Tyczkarz Schulze skreślił nogę w skoku w dal i nie brał udziału w swej popisowej konkurencji. Doskonali byli reprezentacyjni biegacz Rzeszy Poeschke na 400 mtr. Eberle pod względem wszechstronności stał jednak nieco niżej od Pławczyka. Długodystansowiec Goehrt nie miał potrzeby rewelować swej klasy. Młotacz Reymann stał na doskonałym poziomie, Gehmert w skoku w dal i w dal pokazał fenomenalne odbicie i brak stylu. Reszta to dobra przeciętność.

Najpiękniejszym punktem programu był bieg 800 mtr., rozegrany istotnie doskonale taktycznie przez obie strony. Najwyższy poziom wykazał może rzut kulą.

Wyniki szczegółowe. 100 mtr.: 1) Koźlicki (AZS) 11.2, 2) Steege



PIEKNY CZAS 1.57,8 OSIAGA KOSTRZEWSKI.
wygrywając bieg 800 mtr. przed Sidorowiczem na meczu AZS, — BSC. (Berlin) w Warszawie.

o pół metra, 3) Poeschke, 4) Twardowski. Zacięta i równa walka. Koźlicki wygrywa doskonałym startem.

400 mtr.: 1) Poeschke (B) 51.3, 2) Kostrzewski (AZS) 52.4, 3) Steege (B), 4) Miller o 2 mtr. za trzecim. Poeschke biegnie cały czas sprintem i wygrywa już na pierwszych 100 mtr., gdy mija Kostrzewskiego biegnącego przed nim.

800 mtr.: 1) Kostrzewski 1:57,8, 2) Sidorowicz 1:58.9, 3) Braun (B) 1:59, 4) Rietzke. Rietzke usiłuje zrobieć bieg Braunowi i prowadzi ostro — 400 mtr. w 56 sek. Po 400 mtr. Rietzke odpada na trzecie miejsce, a po 600 mtr. na czwarte. Kostrzewski pięknie finiszuje i łatwo

bije Niemca, którego na samej taśmie wyprzedza też Sidorowicz.

5 km.: 1) Goehrt i Bree 15:46.8, 3) Duplicki (AZS) 16:08.4, 4) Rózewicz 17:20. Bree prowadzi przed Goehrt w ostrym tempie (1:06 — 400 mtr.), którego już w pierwszym okrążeniu nie wytrzymuje Rózewicz. Na 3 km. Niemcy przeprowadzają małe manewry taktyczne: Goehrt wychodzi przed Bree, tempo się zwiększa i... odpada Duplicki. Potem znów bieg toczy się między Goehrt i Niemcy, nie wysilając się, przerywają taśmę.

110 mtr. płotki: 1) Langwald 16 sek., 2) Schulz 16.8, 3) Twardowski, 4) Kostrzewski. Obaj Polacy nie odegrali roli. Sądząc z paru prób drużyny gości, jeszcze paru Niemców byłoby lepszych od naszej pary.

Sztafeta 4x100 mtr.: 1) Niemcy 43.8, 2) Polska w składzie Twardowski, Gałęzowski, Miller, Koźlicki o 100 mtr. Była to chyba najmłodsza ze wszystkich sztafet polskich.

Sztafeta olimpijska: 1) Polska: Sidorowicz, Kostrzewski, Koźlicki, Twardowski 3:26.2, 2) Niemcy: Goehrt, Branu, Krosky, Steege daleko. Niemcy zrezygnowali zgóry ze zwycięstwa, nie wystawiając Poeschkego. Coprawda w Poznaniu Goehrt potrafił pobić Lesickiego; w Warszawie jednak Sidorowicz wyrobił na długodystansowcu niemieckim przynajmniej 40 mtr. przewagi. Sidorowicz miał czas 1:58.2, Kostrzewski na 400 mtr. — 51.5.

Skok w dal: 1) Pławczyk 685, 2) Gehmert 675, 3) Schulz 646, 4) Twardowski 642. Pławczyk wygrywa ostatnim skokiem. W Twardowskim trudno poznać zawodnika który skakał 712.

Skok wwyż: 1) Pławczyk 185, 3) Schluz 175, 4) Twardowski 165. Pławczyk zwycięża w rozgrywce, gdy bierze wysokość 185 za pierwszym razem. Mistrz przy wysokości 190 nie pozwolił mu skoczyć tej wysokości.

Skok o tyczce: 1) Pławczyk 350, 2) Eberle i Deutsch po 340, 3) U-niewski 320. Pławczyk wyżej już nie skakał. Schulze, który skacze 390, wskutek kontuzji nie startował.

Rzut kulą: 1) Reymann 14.575, 2) Eberle 13.55, 3) Wojtkiewicz 13.49, 4) Zieleniewski 13.33. Do porażki olimpijczyka Eberlego było bardzo niedaleko.

Dysk: 1) Reymann 44.03, 2) Pławczyk 41.76, 3) Eberle 41.62, 4) Miller 37.87. Oszczep: 1) Eberle 59.90, 2) Wojtkiewicz 53.72, 3) Pławczyk 50.83, 4) Kuhnert 50.66.

Ogólna punktacja 73:61 dla Berliner SC.

Garbarnia liderem Ligi

Zdecydowane zwycięstwo krakowian 4:0 nad Warszawianką

KRAKÓW, 13.5. — Tel. wł. — Garbarnia — Warszawianka 4:0 (2:0). Bramki: Pazurek dwie, Riesner i Maurer po jednej. Sędzia p. Schneider.

Wcale sympatyczne wrażenie odnosiło się w pierwszej połowie meczu, oglądając przy pracy skosolidowaną i dobrze zgraną jedenastkę gospodarzy. Zespół pracował jak sprawnie zezabijająca się maszyna i poza Pazurkiem II na lewym skrzydle nie miał słabych punktów. Dobrze usposobiony Koszowski wioślni nareszcie w defenzywie Garbarni tak bardzo potrzebny czynnik pewności w bramce. Joks poprawia się stale, stawać wraz z Korkiewiczem dobrą parą obrońców. Obraz tyłów uzupełnia wreszcie pomoc, najlepsza linia wczorajszego spotkania; wszyscy pracowali bez zarzutu, a szczególnie dobra forma młodych: Haliszki i Lesiaka pozwala na spokojne spooglądanie w przyszłość.

Atak natomiast miał różne momenty. Do przerwy mógł zadowolić. Riesner jest bowiem obecnie bezkonkurencyjny, wygrywając 90 proc. pojedynków i tworząc wraz z Maurerem groźny duet. Słabiej natomiast prezentuje się obecnie Smoczek w przeciwstawie do Pazurka I, który wraca do dawnej formy. Eksperyment z

Pazurkiem II na skrzydle nie daje nadziei rezultatów.

Warszawianka grała jak za dawnych czasów: jest ona wierna swym tradycjom, czyli jest zespołem lotnym, szybkim ale o stałej, przemyślanej akcji niema tutaj mowy. Graczem wykazującym pewien stałszy poziom jest Gazur w pomocy i Pawlak w obronie. Resz-

ta gra „od momentu do momentu”. Drużyny wystąpiły w składach: Garbarnia: Koszowski i Korkiewicz, Joks; Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek I i Pazurek II. Warszawianka: Jachimiek, Rusin, Pawlak; Metternich, Gazur, Hahn; Stollenwerk, Sochan, Lachowicz, Piliszek, Korngold.

„Polski Związek Tow. Wiośl. przelał do Berlina imięna listę 80 polskich uczestników międzynarodowego spływu naokoło Berlina, zgłoszonych przez 15 klubów z 8 miast: Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Krakowa, Kalisza, Międzyzdrojów i Skarżyska.

Grupa naszych wioślarzy jest podzieloną na 24 załogi, w tem 21 na

wiosła krótkie (dwójki podwójne) i 3 na wiosła długie (czwórki). Wyjazd z Polski nastąpi 8 czerwca. Wszystkie załogi, biorące udział w spływie otrzymają łodzie berlińskich towarzyszy wioślarzy.

Spływ potrwa 10 dni. Wycieczkę prowadzi 4-ch członków zarządu z wice-prezesem mł. A. Lothem na czele.

„Poganiacze” w roli turystów

Korespondencja własna Przegl. Sportowego

Lens, 8 maja.

Dwa dni dzielące zawody w Lille i w Lens wykorzystala Pogoń na zwiedzenie Paryża. Być bowiem o kilka godzin od stolicy świata i nie zobaczyć jej, to nie chciało się pomieścić w głowie „poganiaczy”.

Naprawdę wszystko uśmiechało się do wesółych lwowian, słoneczko, Sekwana, Notre - Dame i... piękne laweczki z okolic Bergères. I Bóg wie na czym by się skończył ten pierwszy zachwyt ruchem ulicznym, tempem, zgłębieniem i gwałtem paryskiej ulicy, gdyby nie p. Krotkiewski z Narodowca, który poprowadził poganiaczy przez Paryż. Po pierwszych kilkunastu kilometrach, wszyscy zaczęli „puścić”, natomiast nasz nieoceniony przewodnik był w coraz lepszej formie i do mety doszedł zupełnie świeży. Inaczej było z graczami, ale poznali oni przynajmniej Paryż, oczywiście o tyle o ile można go poznać w ciągu dwu dni.

Przebiegli bulwary, pola Elizejskie, zobaczyli Notre - Dame, Panteon, grób Nieznanego Żołnierza oraz grób Napoleona, byli na szczycie wieży Eifla, a przedewszystkiem wystawili setki kartek i zrobili dziesiątki fotografii.

Po dwu dniach jednak sen mijał, zmęczenie ustąpiło i Pogoń stała się gościem emigracji. Doskonale zagraną mecz, a przede wszystkim nadzwyczaj sympatyczna postawa kierowników i graczy, sprawiły, że trzy dni spędzone wśród polskiego wychodźstwa nacechowane były atmosferą prawdziwej serdeczności i troskliwości, jaką otaczano nas na każdym kroku. Dzięki temu zwiedziła drużyna pole bitwy pod Lens, które było widownią najgorętszych walk podczas wielkiej wojny.

Na szczęście nie długo trwał nastrój wywołany owymi obrazami. Wieczorem znów królował bridge, emocje rosyjskiego bilardu, a niekończąca się seria „kawadów” inicjowana znakomicie przez kapitana drużyny, Zimmera, coraz to nowe wyszukiwała sobie ofiary. Do tego celu służyli młodzi gracze, których poci przeciwieństwo wzięło ze sobą.

Bejot.

Admira w Krakowie

Admira gra w Krakowie. Admira zwróciła się do Ruchu z propozycją rozegrania dwóch spotkań na Górnym Śląsku w dniach 2 i 3 czerwca. Ponieważ w dniu 3 czerwca odbyć się ma mecz ligowy Garbarnia — Ruch, oba kluby czynią starania o przełożenie tego spotkania na dzień 17 czerwca pod czas gdy 2 czerwca Admira grałaby w Krakowie, a 3 czerwca z Ruchem na Górnym Śląsku.

Kraków — Budapeszt. Komisja sportowa Igrzysk Krakowskich uchwaliła zorganizowanie w czasie Igrzysk piłkarskiego meczu międzykrajowego Budapeszt — Kraków. Związek Krakowski zwrócił się już w tej sprawie do Budapesztu.

Cracovia mistrzem siatkówki kobiet. W Krakowie odbył się turniej siatkówki kobiet, który zdecydował o zdobyciu tytułu mistrzowskiego. Cracovia, która miała już jedno zwycięstwo nad drużyną YMCA pokonała po raz drugi przeciwnika w stosunku 2:0. Poza tym uzyskano wyniki: Olsza — Wawel 2:0, Cracovia — Sokół 2:0, YMCA — Makabi 2:0, Olsza — Makabi 2:1.

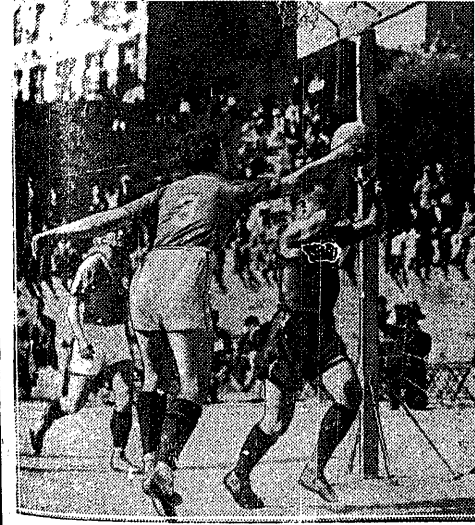


PUHAR FRANCJI

w rękach kapitana zwycięskiej drużyny Sete.



REPREZENTACJA EMIGRACJI WE FRANCJI, która uległa Pogoni w Lens 2:7



FRANCJA I PORTUGALJA
zmierzły się również i w piłce koszykowej, przy czym zwycięstwo odniósł Francuzi w stosunku 79:37 dzięki szybkości.



LICEUM W BORDEAUX
wygrywa mistrzostwo szkół średnich Francji w piłce nożnej. U nas sport ten „szkodli” młodzieży szkolnej.



MISTRZ POLSKI RU CH (W. HAJDUKI), stracił pierwszy punkt na meczu 2:2 z Legią.



EBERLE (BERLIN), znakomity wielobójowiec, wygrywa rzut oszczepem w Warszawie.

Kłopoty tenisu berlińskiego

24 Szopienice — KS Roździeń Szopienice 1:0 (1:0).
Rozgrywki towarzyskie: Ruch 1B — Jedność (Michałkowice) 2:1 (1:1).
Zgoda (Bielaszynice) — SMP Promień 0:1 (3:0).

Pechowa przegrana Pogoni w Leodjum

Kontuzja Matjasa II pozbawia lwowian szans w meczu z reprezentacją miasta

LEODJUM, 13.5. — Tel. wt. — Szczęście towarzyszące dotąd Pogoni opuściło ją dzisiaj. Po doskonałym meczu w Brukseli, w którym zwyciężyła nad reprezentacją miasta, w Leodjum przegrała z nią. W meczu, który był dla Pogoni bardzo ważnym, bo decydującym o awansie do finału, lwowianie przegrali 1:2. Przyczyną przegranej była kontuzja Matjasa II, który w 10 min. po rozpoczęciu meczu został ranny. W 35 min. po rozpoczęciu meczu, gdy obaj chcieli wbić piłkę w bramkę, Matjasa II uderzył w głowę. Fatalnym zbiegiem okoliczności Belg trafił Matjasa w skroń, rozcinając mu powłokę.

Incydent ten wprowadził niepokój w skutkach, pozbawił Pogoni najlepszego gracza i rozprawił całkowicie linię napadu lwowian. Wstawienie Jaworskiego na prawe skrzydło, następnie zastąpienie go przez Berezę nie mogło stworzyć nawet namiastki napastniczej. Ostatecznie atak Pogoni nie przyniósł sukcesu. Niechcący, Nahaczewski, Zimmer, Mar-molak, Berezka.

Zimmer na środku robił co mógł, by skleić jakąś linię napadu, niestety pracowitość jego nie przyniosła nagrodzonego. Pewnie niebezpieczeństwo mogło grozić lwowianom jedynie z lewej strony. Niechcący zadowolili nas w zupełności, starając się współpracować więcej niż zazwyczaj z kolegami, i stworzyli wiele groźnych sytuacji, niewykorzysta-

nych wskutek pecha, lub niedoświadczania strzałowego trójki środkowej. Szczególnie nieszczerliwie strzelał Nahaczewski. Kilka pewnych zdawałoby się pozycji zmarnował również Mar-molak, gracz za młody i za mało rutynowany do tak poważnych zawodów.

Zadanie swoje spełniła pomoc. W Pogoni już tak jest, że gdy napad gra źle, doskonale przedstawia się tyły i nadwrót. Często jednak gra dobrze cała dru-

żyna. W linii pomocy najlepszym był niestrudzony Wasiewicz, który gra z każdym meczem lepiej. Hanin i Deutschman także stali na wysokości zadania. Miła niespodzianką sprawa podczas całego wyjazdu obrona, która w składzie Zróbek i Jeżewski spisywała się doskonale. Albański, jak zwykle, bez zarzutu.

Belgowie byli zespołem słabszym o wiele od Daringu i gdyby nie nieobecność braci Matjasa, klęska ich byłaby bezapelacyjna. Braki nadrabiali brutalnością w grze, którą starali się utrzymać przez cały czas w wielkim tempie. Pogoni wytrzymała je jednak znakomicie i była mimo słabego ataku prawie stale w ofensywie, nie zrażając się wrogimi okrzykami publiczności, która w liczbie 15 tysięcy wypełniła stadion.

Wśród obecnych zauważyliśmy reprezentantów poselstwa i konsultatu w Brukseli, którzy

brali żywy udział w wydarzeniach na boisku. Całe spotkanie rozegrane było w ogólnej atmosferze wielkiego napięcia nerwowego graczy i publiczności.

Mecz rozpoczyna się z miejsca atakiem Pogoni przeprowadzonym koncertowo przez Matjasa II, który ma pozycję do gola, niewykorzystaną niestety. Za chwilę Nahaczewski ma okazję honorów bramkowych, lecz jego wysiłki pozostają bez skutku. Atak idzie za atakiem, lecz obrona paruje wszystkie ataki. Zwolna i nasz napad otrząsa się, lecz pech strzałowy związany z Nahaczewskim nie pozwala na zdobycie bramki. W 35-ej minucie zamieszanie pod bramką Pogoni. Albański wybiega, jednak piłka grzeźnie wśród lasu nóg skąd Brichaut posyła ją wreszcie do bramki. Pierwszy i decydujący jak się okazało gol, nie peszy Pogoni, która ciągnie zwa-wo, lecz brak jej strzelców.

Po przerwie popisuje się kilkoma biegami Niechcół, lecz wyniku nie może zmienić. Kilka kornarów dla Pogoni; po jednym z nich niebezpieczny łok pod bramką, lecz piłka znajduje drogę w pole. Z kolei Belgowie grający coraz ostrzej, nacierają. Kilka gorących sytuacji wyjaśnia Albański lub obrońcy. W ostatnich sekundach piłka po minucie wybiegającego bramkarza, już jest prawie w siatce, gdy wtem sędzia odgryzuje zawody i wyrównanie o mija Pogoni.

Jutro grają lwowianie ostatni mecz tournée na północy Francji w Bruay przeciw drużynie miejscowej.

„W singlach przewiduję grę otwartą”

Opinia trenera Estrabeau o wyniku meczu Polska-Francja

Czy może ktoś wydać bardziej fachową opinię o zbliżającym się meczu tenisowym między Polską a Francją, niż stary nasz znajomy Estrabeau. Zdażył on już chyba przejrzeć na wylot grę naszych pierwszych rakiety, a z naszymi najbliższymi przeciwnikami styka się codziennie na kortach.

Francuz cały prawie dzień spędza „przy robocie” na kortach Racing Clubu w Łasku Bulońskim. Tam go złapałem. Uczył akurat jakiegoś „mamin synka”.

„Trzeba żyć” — uśmiechnął się w odpowiedzi na moje nieco zdziwione spojrzenie. — Rano trenuję ekipę davisową, po południu każdego, kto może płacić; taki jest los tenisisty, który się sprzedaje.

— Ale chyba się pan nie skarży?

— Bynajmniej, praca jest jak pan widzi ciężka, ale i dochody dobre.

— Pozwoli pan, że zrobię w dwóch słowach wywiad, bo to mnie właściwie tu sprowadza.

— Z przyjemnością, wasy mon vieux.

— A więc, co może mi pan powiedzieć o grze Legeay'a i Lesueur'a?

— Same chyba komplementy: gracze ci stale robią postępy i dziś przedstawiają dobrą klasę europejską. Jest to po Borotrze i Brugnon, najlepsza para fran-

cuska. Najmocniejsza ich broń to siatka. Szybki, dobrze plasowany wólej, niezawodny smecz, oto największe ich atuty. Obaj są urodzonymi dublistami, to też gra z głębi kortu jest ich słabszym punktem. Ale nie znaczy to, żeby słabym.

— A servis?

— Podanie Legeay'a, to jego „pięta achillesowa”. Punkty, które Martin traci przy serwisie, nadrabia wolejami, a przede wszystkim swą inteligentną grą. Zato serwis Lesueur'a jest bardzo niebezpieczny i trudny do odbicia. Pierwsza piłka jest bardzo mocna, druga silnie lifowana. Double faute'ów gracz ten prawie nigdy nie robi.

— Jaki pan przewiduje ostateczny wynik spotkania?

— Na to pytanie trudno mi bardzo odpowiedzieć. W grze podwójnej są Polacy zgóry skazani na zagładę. Zdobyć na parze francuskiej choćby jednego seta, będzie już dla nich sukcesem. W singlach przewiduję grę zupełnie otwartą. Jeśli gracze polscy zmuszą Francuzów do gry z głębi kortu, będą mieli wielkie szanse na zwycięstwo. Wszystko naturalnie zależy od obustronnej formy. O naszych, wiem, że są w jaknajlepszej, o Polakach mało w tym roku słyszałem. Ale mam zawsze zaufanie do Tłoczyńskiego, ten to chyba nigdy zawodowi nie robi. Szkoda, że mecz nie ma miejsca w Paryżu, bo strasznie bym chciał być świadkiem, tego, tak dla mnie szczególnie ciekawego spotkania.

Krótki wywiad musiał się skończyć, gdyż podczas dnia Estrabeau nie ma czasu na rozmowy. Czekał na kwadrans uczeń począł się już bardzo niecierpliwie. Francuz miał mi jeszcze opowiedzieć o swym żalu, czy też nieporozumieniu ze Związkiem Polskim, które miało miejsce w styczniu, musieliśmy to jednak odłożyć na przyszły raz.

Mocno mi dłoń ścisnął, prosił mnie Francuz, żebym niezapominał przesłać graczom polskim jaknajserdeczniejsze pozdrowienia.

Jan Gryżewski.

Paryż, w maju.



Stanisław Sienkowski, sławny komik na ekranie i w teatrze. Ostatni jego występ w kinie. Cena gr. 30. W prenumeracie 1 zł miesięcznie.

Mecz tenisowy Polska — Francja w dniach 18—20 maja zapowiada się niezwykle uroczysto, gdyż pierwszy dzień meczu w płaską z szczytu swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Mecz rozpocznie się o godz. 16-ej t. j. natychmiast po przybyciu dostojnego gościa, wobec tego publiczność proszona jest na zawody nieco wcześniej.

Porządek spotkań zostanie ostatecznie ustalony po przybyciu naszych graczy z Wiednia, projektu jest jednak w dniu pierwszym Tłoczyński — Lesueur i Hebda — Martin Legeay. W sobotę odbędzie się o godz. 16 gra podwójna: z naszej strony przypuszczalnie zagra para Hebda, Tłoczyński, aby mogli oni się zgrać przed mistrzostwami Francji. Po dublu od

będzie się mecz pokazowy juniorów Ksawerego Tłoczyńskiego i Gotschalka (zeszłoroczni finaliści turnieju młodych).

W ostatnim dniu meczu o 15.30 grać będzie Tłoczyński — Martin Legeay i Hebda — Lesueur. Jako zapasowy wyznaczony został Witmann.

Jak wynika z listy francuskiej Martin Legeay jest lepszy od Lesueura, reszta ostatnie wyniki dała pewna przewaga Legeay'owi. W tym roku 3 kwietnia gracz ci spotkali się w Toulonie i zwyciężył Martin Legeay 5:7, 9:7, 6:3. Następnie brali udział w turnieju w Algierze, gdzie znowu triumfował Lesueur 6:4, 6:2, 6:4, poczem spotkali się w finale w Oranie, gdzie wygrał Legeay 6:2, 6:2.

ŁODZIE motorowe, silnikowe do motorów przy łodziach, żaglowki oraz wszelkiego rodzaju czepnych wioślarskie, kajaki, wiosła i t. p. wyrabiają starannie solidnie i tanio

Polskie Warsztaty Szukielnicze
EDWARD SZULDT i S-ka
Warszawa, Ludna 6, telefon 9-80-90 i 8-31-11

RAKIETY od 15 zł. Wielki wybór L. WAHL WARSZAWA Chmielna 58, vis a vis Dworca

Rowery CZĘŚCI „SPORT” Przejazd 1 Rakiety

ŁODZIE sportowe, turystyczne, żaglowki, silnikowe, motorówki, jachty, kajaki, wiosła wykonuje solidnie i tanio

Wytwórnia Łodzi Piotr Sokół
Warszawa, Al. 3-go Maja 9/11. Telefon 9.76-25

Sklep sportowy „DYSK” ZŁOTA 14 i poleca artykuły sportowe po cenach konkurencyjnych

„GILLET” Herstal od 175 cm. do 600 cm. **„The Vincent H.R.D.”** CAŁKOWICIE RESOROWANE, ODZNACZONE NA WYSTAWIE W LONDYNIE. SILNIKI J.A.P. lub PYTHON-ULSTER. PRZYCZEPKI „NOXAL” SERVICE, WARSZAWA, FOCHA 12, tel. 285-34. Katalogi na żądanie

o ciosach magicznych słynnych pięściarzy świata

George La Blanche nie był najwybitniejszym z dziełach boksu człowiekiem, który do dziś jest kłopotliwym przepisem walczy w ringu wniósł pewne własne koncepcje, jakich przepisy nie przewidywały i, tem samem, nie mogły wzbraniać.

Wina rzecz, że jego „pivot blow” był jednym z pierwszych ruchów uderzeniowych i choć nie miał słońce w zamieszczony na indeksie, dał bezwzględnie im prawo do robienia w tej dziedzinie coraz to nowych wynalazków.

Większość z nich, stwierdzając to z przyjemnością, narodziła się jedynie z pobożnych rozmyślań nad zagadnieniem szybkiego i pewnego zwycięstwa, zwycięstwa przytem lojalnego i etycznego.

Polegały one jednak i inne, stwierdzając to z przykrością, których przeznaczenie było zgłoszenie, niedzielnym i nieprzynajmniej ujmę pięknemu sportowi pięściarskiemu.

Rzecz charakterystyczna i smutna zarazem, że te mniej liczne i mniej szlachetne tricki prze-

trwały najdłużej i stosuje się je dziś jeszcze, korzystając z nieuwagi „krótkowzrocznych” sędziów. Na prowincjonalnych ringach Ameryki np. bicie wielkim palcem w oko, lub, w zwarciu, „strzelanie” śliną w oczy nie należą do rzadkości. Tak samo u myślnie mijanie celu ciosem sierpowym, zadaniem po to, aby, cofając rękę, trzasnąć przeciwnika w brode łokciem zamiast pięścią — obserwować możemy często i nawet nie w Ameryce, a i na naszych, polskich ringach.

Jednym z najslawniejszych nie sławnych uderzeń był „korkociąg” (corkscrew) Tims Mc Coy, mistrza świata kategorii półśredniej w latach dziewięćdziesiątych ub. stulecia. Celem tego korkociągu nie był wcale nokaut, a... sprawienie bólu przeciwnikowi, puszczenie mu krwi, którego wpływ musiał go wkońcu osłabić. Mc Coy, ładując pięścią na ciele partnera, zakreślał mocno rekawicę, co, po kilkukrotnym powtórzeniu w tem samym miejscu, otwierało bolesną ranę. „Gunboat” Smith, obecnie se-

dzia i to doskonały, ma też przy brudzone sumienie. Uderzenie w kark, t. zw. „korkcie”, nie wielu miało tak gorących jak on zwolenników i jedynie to, że dziś, jako sędzia, zwalcza je bezwzględnie — rozgrzesza go z dawnych przewinień.

Jeśli idzie o ciosy magiczne z klasy szlachetnych, to zaczniemy od Centperiera, gdyż on najbardziej wystrzegł się monotonności w walce i był wyznawcą ciągłych nowości technicznych i taktycznych, był chyba najgenialniejszym improwizatorem, jakiego zna boks.

Sławna jest jego magiczna fin-ta, prowokująca wygodne ustawienie się przeciwnika do nokautu. Fin-ty tej próbowało wyuczyć się wielu pięściarzy, nikt jednak nie opanował jej do stopnia doskonałości, nikomu też nie przyniosła pożądanego efektu.

Polegała ona na tem, że po lewym prostym w podbródek, Centperier otwierał błyskawicznie rekawicę i przed oczami uderzo no przesłuszał ją w lewą stronę. Jeśli przeciwnik odprowadził tę rekawicę instynktownym ruchem głowy, na odsłoniętą lewą część jego szczęki spadała prawa pięść wielkiego Georga, której szybkość przekraczała 60 mtr. na sekundę, a siła była zgoła niesamowita!

Z repertuaru ciosów Carpen-

tera warto wymienić jeszcze t. zw. „tour de walse”. W pewnej, dogodnej chwili Francuz wymijał z boku partnera i, kiedy znalazł się za jego plecami, pchnięciem w ramie odwracał go z wrotem twarzą do siebie i, nieprzygotowanego, witał potężnym uderzeniem.

Ciosiem, który przyniósł Robertowi Fitzsimmonsowi tytuł światowy, a przeciwników jego przyprowadził wiele razy do bezlitosny k.o., był, jak wiadomo, lewy hak w dołek podpiersiowy. Cios ten, wykonany z wyjątkiem, oderwanie, napotykał najczęściej na prawy łokieć partnera i rezultatu nie daje. Fitz wiedział, iż to zbyt prosta broń na inteligentnego Corbetta. Pomyślał trochę — i wykombinował swoją słynną parę, złożoną z trzech bezpośrednio następujących po sobie uderzeń.

Rozumował logicznie, że lewy sierpowy i zaraz po nim prawy na szczękę, jeśli nie będą nieszkodliwione przez unik, a przez odbicie, otworzą mu lukę w gardzie przeciwnika, odsłonią drogę do splotu słońcowego. Na sprzyjającą do tego okazję, czekał cierpliwie do 14-ej rundy i kiedy wadował swą frazę — James Corbett musiał pożegnać się z tytułem.

Zwody fin-ty, t. zn. mylenie partnera ruchami rak, stosowa-

ne dziś tak powszechnie, propagował na szeroka skalę dopiero sławny murzyn Joe Gans, jeden z najlepszych bokserów, jacy kiedykolwiek zajmowali tron wagi lekkiej. „Old master” wykazał właśnie olbrzymią skuteczność i niewyczerpaną rozmaitość zwodów i opierał na nich każdy swój mecz. Stuczek Gansa nie będziemy opisywać, gdyż i tak większość z nich obecnie w codziennym pięściarstwie ma użyciu, jest dobrze znana. Za czasów Gansa, były one wyczerpani raczej magicznymi, które oglądało się rzadko i które budziły niesłychany podziw.

Do kategorii ciosów magicznych zaliczyć także musimy prawy swing Dicka O'Briena. Swing ten był sam w sobie zupełnie zwyczajny, nieskomplikowany, lecz poprzedzał go pewna ceremonia. O'Brien zanim go aplikował, pocierał pięścią kolano, co musiało, jego zdaniem, podnieść skuteczność uderzenia. „Pocieranie” bomby O'Briena wywoływały gromkie wybuchy śmiechu nie tylko wśród publiczności, ale rozbawiała także jego przeciwników.

Ta naiwna prostota ich wykonania stwarzała właśnie groźne niebezpieczeństwo... Gdy, przed kilkudziesięcioletni laty, Dick O'Brien walczył w Londynie z Frankem

Craigiem i zaczął trzeć pięścią kolano, Frank ryknął śmiechem wraz z całą widownią. W tej chwili spadł cios i biedny Craig, ciągle jeszcze uśmiechnięty, poleciał wdół i cucono go przeszło 20 minut!

Na ringach polskich przyjął się też pewien cios magiczny. Pokazał go Warszawa Wiktor Junosza. Myślę o tem tyłem uderzeniu, jakie, mniej lub więcej poprawnie, zadają niektórzy nasi pięściarze, gdy przeciwnik wejdzie im głęboko pod rękę. Wygląda w kregosłupie i pchnięcie w twarz pięścią od tyłu — jest jednak tylko czynnością wstępną.

Kombinacja ta kończyć się powinna, o czem zdaje się nie wszyscy wiedzą, normalnym, z tej samej reki, ciosem sierpowym, na którego siłę wpływa wybitnie dalekie cofnięcie pięści za plecy. Jeśli, po wykonaniu pierwszej części, partner cofnie się zaskoczony, momentalnie wykończenie sztuczki przez zwykły sierpowy da dopiero właściwy efekt.

Tak przynajmniej utrzymuje Junosza. Jeśli kto z was nie wierzy, proszę powołać się na mnie i zażądać od niego zademonstrowania tej sztuczki.

KONIEC

Rakiety tenisowe
Naciąg o wysokim napięciu z wyborowych strun jellitowych od 20 zł.

„Start”
Składnica Sportowa
Warszawa, Chmielna 26
tel. 295-96.
Zadajcie bezpłatnych ceników.

MOTOCYKLOWE
łańcuchy do wszelkich marek najtaniej dostarcza
Skład Specjalny Rotax, Niecała 1
Największy wybór, obniżone ceny.

Od bólu uwalniaja
tabletki
ASPIRIN
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Ruch traci pierwszy punkt ligowy po zmiennym przebiegu meczu z Legją 2:2 w Warszawie



RUCH — LEGJA 2:2
Szczotkowski, Kubera, Wilimowski, Włodarz, Szaller.

WARSZAWA. 13.V. — Stadion Wolska. Ruch — Legja 2:2 (0:1). Bramki zdobyli: Nawrot, Włodarz, Łysakowski i Peterek. Sędzia p. Rutkowski z Krakowa. Widzów około 1.500.

Znowu zacząć trzeba sprawozdanie od wyrazów ubolewania, że okoliczności niezależne od klubów — zmuszają je do wyznaczania meczów w samo po ludnie. Sprawa to zbyt poważna i zaśmieszająca, aby przebiegała nad nią do porządku dziennego.

W normalnych warunkach niedzielny mecz Ruch — Legja mógł stać się prawdziwym sensacyjnym widowiskiem. Tak zaś — zasłużył tylko na nazwę przeciętnego pokazu wszystkich zalet i wad naszych piłkarzy.

Zestawienie poprzednich wyników: Podgórze — Legja 2:0 i Ruch — Podgórze 1:0. Legja 2:0 i Ruch — Podgórze 1:0. Legja 2:0 i Ruch — Podgórze 1:0. Legja 2:0 i Ruch — Podgórze 1:0.

Rzeczywiście, Legja potrafiła utrzymać na ogół równą walkę, prowadziła dwukrotnie 1:0 i 2:1, a zwycięstwo przed końcem zawodów. Będąc z całym uznaniem dla wielkiej ambicji i wysiłku wojskowych, stwierdzamy jednak odrazu, że zwycięstwo ich skrzywdziłoby drużynę Ruchu, która zasłużyła co najmniej na ów zbawczy zdawałoby się remis.

Sytuację ogólną na boisku pozwolimy sobie ocenić w ten sposób. Legja dała z siebie wszystko na co ją było stać w danej chwili. Ruch natomiast nie „wypowiedział się” całkowicie.

Każdy musiał widzieć i odczuwać ogromne możliwości tego ataku strzel-

ców i przebojowców, którzy parli bez ustannie naprzód, słabo wspomagani przez swą pomoc, gdzie na wysokości zadania stanął tylko Dziwisz. Ze za-

kusy te dały tak nikły wynik bramkowy — to trzeba zapisać w 75 procentach na konto twardej (czasem może zbyt twardej...) postawy obrońców i bramkarza Legji.

Nie trzeba zresztą ukrywać, że ogromny zawód sprawił ten, od którego oczekiwano wyczynów największych: Wilimowski. Poza wspaniałym przebiegiem w pierwszych minutach gry był on zdecydowanie najsłabszym w ataku. Na usprawiedliwienie młodego piłkarza przypomnieć trzeba, że miał do czynienia z Martyną, wyjątkowo w tym dniu pewnym i bojowo usposobionym. Ale fakt pozostanie faktem, że Wilimowski był na boisku niemal statystą.

Na wyższość techniki i konsekwencji stała gra Włodarza, strzelca najpiękniejszej bramki dnia. Dobry był też jego kolega z drugiego skrzydła — Urban. Peterek i Gemza rozczarowali swą ruchliwością, zdecydowanie nie w strzałach i szybkości. Ta cecha zresztą była głównym atutem słazaków. Gdyby mogli oni podtrzymać tempo gry do końca, mecz musiałby im przynieść pewne zwycięstwo.

Nie rozdzierajmy szaf z racji niepowodzeń naszych rakiet w Wiedniu

Pierwszy występ naszych tenisistów zagranicą nie zakończył się dla nas szczęśliwie. Mamy do zanotowania tylko jeden wartościowy sukces Tłoczyńskiego nad Artensem, trudno bowiem przywiązywać wagę do pobicia Baworowskiego przez Tłoczyńskiego i Wittmana. Na koniec stracił trzeba zapisać przegraną Tłoczyńskiego z Vodiaką, a wobec zwycięstwa Matejki nad Czechem, pośrednio i z Matejką; dalej i przedewszystkiem porażki mistrza Polski Hebdy z Matejką i Metaxą. Wreszcie Wittman przegrywał z Artensem podkreślił dystans jaki dzieli go od naszej ekstra klasy.

Czy jednak należy rozdzerzać szaty nad temi niepowodzeniami. Czy należy gromić Związek, z powodu „nieszczęsnego” projektu przegranej meczu międzypaństwowego równoległe z mistrzostwami. Bezwzględnie nie. Ten-

niści nasi wyjechali do Wiednia po miesiącu zaledwie treningu, bez zaprawy na Riwierze, po dwu zaledwie meczach zagranicznych, w tem tylko jednym wartościowym. Grali więc w formie typowo wiosennej, tak jak wiosna kapryśnej. Daleko im jeszcze do dojrzałości pełnego sezonu, do ustabilizowania formy. Wyniki te nie powinny być wogóle wciągane do rejestru ich całorocznego dorobku, a raczej traktowane jako zaprawa przed

ciężkimi walkami. Tak samo nie można mieć pretensji do Związku, że zgodził się ze względów finansowych na rozegranie meczu Austrija — Polska w ramach mistrzostw. Przedewszystkiem spotkania w meczu międzypaństwowym były trzysetowe, a więc nie były meczami, po drugie gracze polscy w tych dniach nie rozgrywali już poważniejszych spotkań. Jeśli się zważy nadto, że już za dwa tygodnie będą musieli Polacy

codziennie grać ciężkie spotkania pięciosetowe w mistrzostwach Francji, trzeba stwierdzić, że stało się dobrze, iż przez cały tydzień w Wiedniu wystawiali swe nerwy na próbę trudnych walk, zamiast zbierać łatwe sukcesy turniejowe z nieznanymi ni komu przeciwnikami.

Pełny sukces odniosła tylko Jędrzejowska, ale do jej zwycięstw nie należy tak samo przywiązywać wagi, jak do porażek naszych graczy. Bądźmy szczerzy: szumny tytuł mistrzyni Austrii, nie był trudny do zdobycia. W tej konkurencji zdobyłaby się na to każda przeciętna tenisistka angielska, francuska, czy niemiecka. Wzrost dla Polki będzie dopiero turniej Rot-Weissu w Berlinie i więcej będziemy cenili zajęcie przez nią tam drugiego miejsca niż pierwszego w Austrii.

W Anglii — inaczej

Niezwykłe staranie przygotowuje Wielka Brytania swą reprezentację olimpijską. Niestety metody pracy w porównaniu z Polską są skrajnie inne. Wielka Brytania wamaga swą akcję w kierunku werbowania dla sportu szkół średnich. U nas...

Ciekawe są angielskie uwagi na ten temat. „Niewątpliwie szkoły średnie mogą decydująco wpłynąć na znaczenie sportu państwa na arenie międzynarodowej. One są „dziełnicami” Olimpiady. Nasza młodzież szkolna ma teraz najwyżej 19 lat. Gdyby się nią już teraz zająć, byłaby w r. 1936 w pełnym rozkwicie, tak że Olimpiada w Berlinie mogłaby stać się dla nas najszczęśliwszą z tych, które przeżył dotąd sport brytyjski.

Te opinie państwa, które ząbkowanie sportowe przeszło przed stu laty, i drogą liczących doświadczeń doszło do najbardziej racjonalnej koncepcji wychowania sportowego polecamy uważać tych czynników, które zakazują młodzieży szkolnej zajmowania się sportem zawodniczym.

Na Światowe Igrzyska Kobiece w Londynie Tow. Krzewienia Kultury Fiz. Kobiet organizuje 10-dniową wycieczkę do stolicy Anglii, w której ramach poza oglądaniem Igrzysk przewidziane jest zwiedzanie ciekawych obiektów sportowych, uczelni w f.

vis-a-vis, a bramkarz był wyraźnie niepewny. Niemalby incydentem było zbyt gwałtowne zaszarżowanie stukilowego Martyna na Gemzę, idącego przebojem ku bramce. W efekcie łącznik Ruchu, który nie jest bynajmniej utomkiem, został zniesiony z boiska i dopiero po 15 minutach wrócił snownotem.

Prowadzenie zdobywa Legja najnie spodziewanie w 35-ej minucie. Dziwisz raz jeden lekceważył sobie Wypilewskiego, a ten odaje piękną półwysoką centrę, równoległą do linii bramkowej. Bloch skacze ku piłce i zamiast ją złapać — lekko podaje na głowę nadbiegającemu Nawrotowi!

Dalsze trzy bramki padały już po przerwie, kiedy Legja gra „na czas”, w czym sekunda jej malcy za bramką, przetrzymując piłkę wybitą na aut.

Autorem wyrównania jest w 24-ej min. Włodarz. Po rzucie z rogu (Urban) piłka, z pięści Kellera idzie do Urban. Długa, wysoka centrę, mija grupę graczy, skłębiona na polu bramkowym i spada przed Włodarzem. Klasyfikacja: Ruch — Legja 2:2.

Upał wpłynął widocznie nie mniej na prymusów na „sędzię” niż na graczy, gdyż p. Rutkowski miał b. zły dzień. Jego decyzjom brakło stanowczości. Mylił się, słowem osłabił znaczenie swój autorytet arbitra.



AZS — PRZYSZŁOŚĆ 2:1
siatkarskie Przyszłości bronią się skutecznie przed smeczem Wirszylty.



KOCZWARA (PODGÓRZE)
był najlepszym graczem swego zespołu na meczu z Polonią.

Już są w Ameryce

Polska reprezentacja bokserska, która opuściła kraj w dniu 3 b. m., udając się na mecz organizowany przez „Chicago Tribune” w Chicago, w dniu 23 b. m. przybyła do Nowego Jorku w dniu 14 b. m. entuzjastycznie witana przez tamtejszą kolonję polską.

Wszyscy członkowie reprezentacji znośli podróż morską jaknajlepiej i znajdują się w dobrej formie.

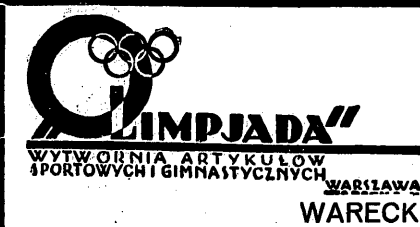
Po zwiedzeniu Nowego Jorku Polacy udadzą się do Chicago, gdzie będą podejmowani przez „Medinah Athletic Club”, największą organizację sportową w Chicago.

Mecz odbędzie się na stadionie chicagowskim, który może pomieścić przeszło 30 tysięcy osób. Dochód z meczu przeznaczają organizatorzy na cel dobroczynny.

Po meczu zawodnicy wyjeżdżają 27 maja spowrotem do Polski przez Montreal do Havru, gdzie przybędą w dniu 4 czerwca, a do Warszawy w dwa dni później.

Organizacja podróży zajmuje się biuro podróży „American Express Company”, którego specjalny przedstawiciel w Warszawie p. Jan Toboła wraz z przedstawicielem Chicago Tribune i Cunard Line dołożyli wszelkich starań, aby podróż do Stanów Zjednoczonych odbyła się w jaknajlepszych warunkach.

BOKSERZY POLSCY W DRODZE DO CHERBOURGA
udają się do Ameryki, na mecz w Chicago. W białej czapce trener Szamm, nad nim Donald Day, redaktor Chicago Tribune, na prawo: prezes P. Z. B. Baranowski, Piłat, Karpiński, Rotholc, Majchrzycki, Kajnar, Misiurewicz, Sipiński

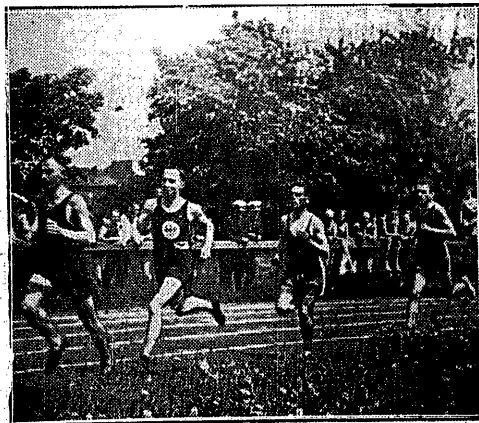


Najlepsze źródło zakupu wszelkiego sprzętu sportowego.

WARECKA 5.

ŁODZIE wszelkiego typu, kajaki, materiały na łodzie — tania: Grochowska 3, HOFFMAN.

PIERWSZA WIZYTA LEKKOA TLETÓW NIEMIECKICH W WARSZAWIE NA MECZU B. S. C. (BERLIN) — AZS



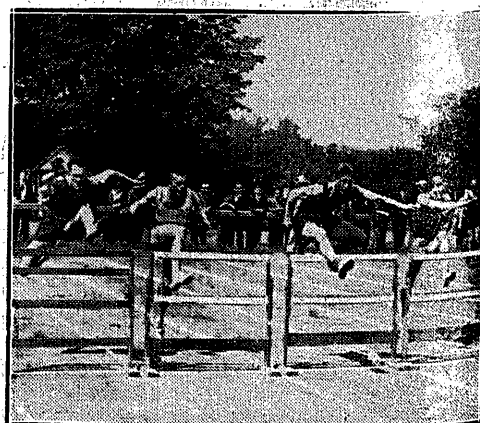
NIEMCY PROWADZA
w biegu 5 km. przed Duplickim, który nie był dla nich groźny.



PLAWCZYK
triumfował we wszystkich skokach; wdał osiągnął 6,85 mtr.



ROZSTRZYGNIECIE SZTAFETY
padło już na 800 mtr., które łatwo wygrał Sidorowicz.



NA PIERWSZYM PLOTKU
oba Niemcy są już sprzodu, odnosząc pewne zwycięstwo.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki

akt. wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiadający: MARIAN STRZELCZAK

„Prasa Polska”